

Patrycja Sasnal: Czy egipska armia dogada się z opozycją?

Egipska armia to ogromna instytucja, głęboko zakorzeniona w strukturze państwa. Kontroluje niektóre gałęzie gospodarki, posiada własne przedsiębiorstwa, które produkują i komputery, i dzemy owocowe



Egipska armia to ogromna instytucja, głęboko zakorzeniona w strukturze państwa. Kontroluje niektóre gałęzie gospodarki, posiada własne przedsiębiorstwa, które produkują i komputery, i dzemy owocowe – mówi Teologii Politycznej Patrycja Sasnal, analityk ds. bliskowschodnich w PISM, obecnie na Styp. Fulbrighta w SAIS, Johns Hopkins University w Waszyngtonie.

Wojciech Majsner (Teologia Polityczna): Jak ocenia Pani zachowanie wojska w Egipcie i czy może dojść do konfliktu między opozycją a wojskiem w tym kraju?

Patrycja Sasnal: Zapytałabym inaczej: czy znamy egipskie wojsko i czy wiemy, kim jest opozycja? Armia, która liczy blisko 400 tys. czynnych żołnierzy to ogromna instytucja, głęboko zakorzeniona w strukturze państwa. Kontroluje niektóre gałęzie gospodarki, posiada własne przedsiębiorstwa, które produkują od komputerów po dzemy owocowe. To prezydent - zwierzchnik sił zbrojnych - gwarantował silną pozycję armii, bo instytucjonalnie armia jest związana z prezydenturą, a ta miała de facto dyktatorskie przywileje.

Dodajmy teraz do tego opozycję. Ta jest podzielona, przez lata marginalizowana bądź bardzo młoda i niedoświadczona. Wiadomo natomiast, że jedno czego chcą wszystkie grupy opozycyjne to ograniczenie prerogatyw prezydenta (z którym jest związana armia), likwidacja korupcji, lepsze warunki życia.

Jeśli więc teraz połączymy interesy armii i opozycji to wyraźnie zobaczymy, że istnieje między nimi konflikt: armia chce zachować

przywileje, opozycja je ograniczyć, choć nie ma na celu armii per se, ale władzę prezydenta. Jednak nawet mimo tego formalnego konfliktu interesów, armia nie jest jednolita, a generałowie różnią się w opinii. To samo tyczy się opozycji. Armia nie może sobie pozwolić ponadto na utratę szacunku ludzi. Ostatecznie odpowiedziałabym więc, że nawet jeśli potencjalny spór między armią a opozycją istnieje, otwarty konflikt nie wybuchnie i najprawdopodobniej obie strony wypracują korzystny dla siebie pokojowy modus vivendi.

W jaki sposób zaostrzenie się konfliktu w Egipcie i Jordanii może mieć wpływ na bezpieczeństwo UE?

Zakładamy a priori, że konflikt w Egipcie i Jordanii wybuchnie, a póki co nie wybuchł. 18 dni pokojowej rewolucji w Egipcie nie spowodowały ogólnokrajowego kryzysu bezpieczeństwa, armia prawie cały czas panowała nad sytuacją i - co ważniejsze - demonstranci nie używali siły. To ważne, bo skoro można przeprowadzić pokojową rewolucję i utrzymać porządek w 84-milionowym państwie, to może się i uda w mniejszych.

Prawdą jest, że Egipt to drugi największy sąsiad UE, więc słusznie państwa europejskie przyglądają się Bliskiemu Wschodowi, ale wydarzenia w Egipcie bardziej dają nam lekcję, pokazują braki w polityce UE niż stanowią niebezpieczeństwo. Można się zastanawiać nad problemem imigracji, islamizacji, zagrożenia dla stosunków z Izraelem lub dostaw surowców energetycznych i żeglugi przez Kanał Sueski, ale takie scenariusze są najmniej prawdopodobne. Lepiej myśleć o scenariuszach bardziej prawdopodobnych i naszej odpowiedzi na nie.

W jaki sposób ocenia Pani dotychczasowe działania UE w stosunku do wydarzeń w Egipcie i Tunezji, czy według Pani UE powinna odegrać kluczową rolę w stabilizacji sytuacji w Tunezji i Egipcie?

Nie sądzę, żeby UE mogła odegrać kluczową rolę, poza pomocą finansowo-doradczą, bo wydarzenia w Tunezji i Egipcie nie mają precedensu i mieszkańcy tych państw chcą sami decydować o sobie. Trzeba im to umożliwić w pełni i tym powinna się zająć UE. Mam tutaj na myśli przede wszystkim nie wszczynanie alarmu, kiedy partie o profilu religijnym (jak Partia Odrodzenia Nahda w Tunezji lub Bractwo Muzułmańskie w Egipcie) znajdą swoje miejsce na scenie politycznej. Wręcz przeciwnie, do tego UE powinna dążyć, bo te niezwykle rewolucje dają szansę włączenia umiarkowanych partii islamskich do demokratycznych systemów rządów, w których poddane będą ocenie obywateli. Ci z kolei w przeważającej większości nie podzielają religijnych celów takich partii. Przecież rewolucja w Egipcie jest niezideologizowana i sekularna. Egipcjanie nie chcą być rządzani przez islamistów. Powinniśmy więc sprytnie podejść do procesu transformacji w Egipcie, agitować za jak najbardziej inkluzywnym procesem, bo demokracja jest gwarantem bezpieczeństwa dla UE.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał Wojciech Majsner